

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.	bez przesyłki.	Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:
Rocznie rb. 3.00	Rocznie rb. 2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop. 50
Kwartalnie kop. 75	Kwartalnie kop. 50	Nekrologi wiersz garmont. „ 30
Adres. Redakcyi i Administracyi: Łowicz , Warsz. gub.		Reklamy po tekście . . . „ 25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.		Ogłoszenia zwyczajne . . „ 20
Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 9—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.		Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2
		Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25
		Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. **W. Pawłowski**, w Skierniewicach księgar. **W. Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. **W. Przeździeckiego**, w Kutnie księg. **W. Calkowskiego**.

Fabryka odlewów
i narzędzi rolniczych
W. SRZEDNICKIEGO
i
M. TATARZYŃSKIEGO
w Łowiczu.

Wyrabia: Nowość — **KIERATY NA ŻELAZNYCH RAMACH**, młocarnie, siewczarnie, walce pierścieniowe, kultywatory i t. p. narzędzia rolnicze, ramy do okien, **MASZYN DO ROBIENIA CEGŁY**, oraz wszelkie odlewy.

Ceny przystępne.

498.

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Łowiczu

ZAŁOŻONE w ROKU 1905-ym

Przyjmuje Kapitały na lokatę terminową i na rachunek bieżący na następujących warunkach:

Na rachunek bieżący wypłaca 4%
(do natychmiastowego zwrotu)

Z terminem półrocznym 6%
Z terminem rocznym 6 1/2%
Z terminem dwuletnim 7%
6

Rada Towarzystwa: Prezes Tatarzyński M., Ficki Al., Żelechowski M., Markowski S., Blum L., Wyrzykowski A., Liberman L., Schmidt E., Stanisławski S., Wekstein A.

Zarząd Towarzystwa: Michał Wekstein, Franciszek Hoppe, Franciszek Gątkiewicz.

Biuro Towarzystwa czynne codzień (oprócz niedziel i świąt) od 10-ej rano do godziny 2-ej po poł.

przy ulicy Wjazdowej prowadzącej do Kolei.

Kartofle na koree, kuchy lniane i słonecznikowe

POLECA

Filja Syndykatu Rolniczego Warszawskiego w Łowiczu.

849

KALENDARZ.

Piątek Szczepana I-go męczennika.*)
Sobota Jana Apost. i Ewang.
Niedziela Młodzianków M. m.
Poniedziałek Tomasza B., Kantuar M.
Wtorek Eugeniusza B. W.
Środa Sylwestra P. W. Melanji matr.
Czwartek Obrzez. Pańskie. Nowy rok 1914.

*) Św. Szczepan, dyakon i męczennik. — Pierwszym męczennikiem za wiarę Chrystusową był św. Szczepan. Szczepan był uczniem słynnego Gamaliela. Poznaawszy naukę Chrystusa, poszedł za Nim i został jednym z 72 uczniów. Po Zielonych Świątkach wybrali Apostołowie 7 dyakonów do zarządu majątkiem kościoła i opiekowania się biednymi chorymi. Do tych dyakonów należał i Szczepan. Czyste serce jego płonęło gorliwością chwały Bożej. Pismo święte powiada o nim, że był pełen łaski i mocy i że czynił cuda i znaki wielkie między ludem. Pracował tak gorliwie, że tysiące Żydów nawracał do chrześcijaństwa. Zatrwożyli się kapłani i uczeni zakonnicy o całość Synagogi. Wzywali Szczepana na dysputy, a on mówił tak przekonująco, że nikt nie mógł się oprzeć jego mądrości. Stawili go wreszcie przed wysoką Radą i oskarżyli, że bluźni przeciw Zakonowi. Bronił się

Szczepan przekonująco i takim natchnieniem w głosie i spojrzeniu, iż wydawało się obecnym, że widzą Anioła przed sobą. Wpadłszy zaś w zachwycenie, wzniósł oczy do góry i zawołał: „Oto widzę Niebo otworne, a Syna człowieka po prawicy mocy Bożej!” Zerwali się oburzeni Żydzi, wołając: „Zbluźnił!” Zaraz rzucili się na niego, wywlekli go za miasto i tam ukamienowali. Pod gradem kamieni modlił się święty za swych prześladowców i mówił: „Panie nie poczytaj im tego grzechu!” Z modlitwą na ustach oddał swą czystą duszę Bogu. Relikwie jego spoczywają dziś w kościele św. Wawrzyńca w Rzymie. — X.***



Łamiąc się wigilijnym opłatkiem ślemy serdeczne życzenia wszystkim współpracownikom i przyjaciołom naszego pisma.

Wam zaś, drodzy Łowiczanie, których tysiące mil od nas dzieli, Wam, przebywającym w Omsku, Kurtamyszu, Irkucku, Ufie, Władywostoku, Ameryce i wszędzie, do których pismo nasze w dwa tygodnie zaledwie dochodzi — z powiewem wiatru ślemy pozdrowienie od całej ziemi Łowickiej, byście patrząc w naszą stronę, pamiętali o tej macierzy swojej, która Was zawsze do serca przytuli.

Redakcja.



W oczekiwaniu Messyjasza.



Świat pogrążon w niemocy — natura śpi cicha,
Ostatnie blaski słońca mrok w dół nocy spycha.
I tylko na zachodzie świeci krasna zorza,
Rozlewa się jej czerwień na lądy i morza,
Aż gaśnie i zapada w bezdenne otchłanie,
W nocny cień, pustkę, ciszę.

I ciemność nastanie
Martwa i nieruchoma, a na dźwięki głucha.
Była w tej ciszy groza, że lęk zgarniał ducha,
Zdawało się, jakoby stanął świat w swym biegu,
Zbliżył się do dni kresu, do żywota brzegu.
Lecz na wschodzie błysnęła jakaś gwiazda mała,
A wznosząc się nad ziemią, rosła — olbrzymiała,
Z przyjściem jej przez naturę dziwne przeszło drżenie,
Zrazu radość, a po niej niemoc, odrętwienie.
Uczuła cała ziemia, że wielka godzina,
W której Ojciec jej ześle z wyżyn swego Syna,
Już wybiła na wielkim niebieskim zegarze,
I gwiazda miejsce przyjścia Messyjasza wskaże.

A świat ciekaw był, kędy gwiazda się zatrzyma.
Może nad pałacami mocarza, olbrzyma,
Bogacza, króla, władcy, a może kapłana?
I cieszył się świat wszystkim, że mu darowana
Ta radosna godzina, ujrzy Messyjasza,
Co lud z nędzy wywiedzie, mroki porozprasza.
I patrzano na gwiazdę, czekając, gdy stanie
I wskaże światu przyszłe nad nim panowanie.

A gwiazda, promieniami obsypawszy ziemię,
Zawisła nad stajenką w lichym Betlejemie.

Jan Zygmunt Sękowski.

„Bóg się rodzi!”

Na ulicach ruch niezwykle... Na twarzach wielu radosne podniecenie... Zbliża się wielkie święto, najuroczystsze święto... Narodzenie Boże! co tak zachwyca obywatelami swymi...

Wigilijny wieczór!... U państwa Z. gwarno... Liczny zjazd rodziny... Wspaniale przybrany stół zielenią, nakryty śnieżno-białym obrusem, ugina się pod ciężarem bogatej zastawy... Sześcioramienne świeczniki, walczą blaskiem swych świec z licznie zapalonemi kinkietami. Średniowieczny kominek dyskretnie rozlewa ciepło wokół, różowym światłem pieszcząc pobliskie przedmioty, a z purpurowych ścian komnaty patrzą groźne postacie kontuszowych pradziadów rodziny p. Z...

Wieczery jeszcze nie podano... Czekają hasła dziadka..., który w dziwnej zadumie zapatrzony w ogień palącego kominka, wsparty na koszturze, siedzi w głębokim fotelu... Twarz jego zmarszczkami poorana, z włankiem srebrnych włosów na głowie, z zwisłymi olbrzymimi wąsami, ubrany w staropolską czamare, sprawia wrażenie niezwykle poważne, imponujące i nastrojowe, w tym czarodziejskim oświetleniu, w sąsiedztwie tych starych portetów... Głuche westchnienia pierś mu rozdzierają... usta bezwiednie szepczą tajemnicze wyrazy... czy modlitwy... czy skargi... któż odgadnie?... Z sąsiedniego pokoju gwar rozmów wesołych, przeplatany dzwoneczkami śmiechu wnućząt ukochanych... przerwał na chwilę zadumę starca... Pocięchy biegły witać dziadunia! Wesoły ich szczebiot... jak ptaszków na wiosnę... rozchmurzył czoło

głowy rodziny... Szczęściem zapalili się pobliskie oczy pana Z., gdy przycisnął do piersi kochania swoje... Iza radości oszroniła wąs długie... a usta szeptały wzruszone: Jak się macie bachory, jak się macie huncwoty!

...Zaroilo się wnet w komnacie... Wyfraczono z monoklami latorośle rodu p. Z., po angielsku przystrzyżonemi wąsami, głęboko wydekoltowane damy, tempem najmodniejszego „tango” zalaly zaciszny ulubiony kącik starca p. Z.

Zbladły na portretach bojowe twarze hetmanów, pułkowników..., zasyczał płomień w kominku rozsypując w popiół dopalone drzewo... Jęknęła kukulka starego zegara... Podano wieczerzę... Tradycyjny opłatek przełamany drżącą ręką najstarszego z rodu... obszedł stół w okół... echo przemówienia starca zakończonego błagalnym głosem: „bądźmy Polakami!” przyjęte zostało na pół drwiącym, na pół tolerancyjnym uśmieszkiem roztangowanej latorośli dzisiejszej... to też za chwilę by zatrzeć niemile wrażenie... wywołane niechcący... przestarzałymi pojęciami... zdziennialego, zacoфанego starca... prześcigali się w dowcipach... coraz weselszych... coraz zabawniejszych, w miarę napelnianych kielichów... dowcip się zaostrzał... popłynęła nawet piosenka najnowszej operetki... francuszczyzna z rzadka przeplatana ojczystym językiem, zwycięsko tangowała... dyszkanki rozbawionych pań... homeryczne śmiechy podpiętych panów... wytworzyły dziwną atmosferę... w tym cichym zazwyczaj domku. Opary potraw, z dymem drogich cygar, woalem przysłoniły to... szczęśliwe, zaciągnięte ognisko... Jeden tylko starzec był poważny, zapatrzony w popiół zgasłego ogniska, ronil łzę za łzą na zwisłe długie wąsiska... co chwila spoglądając na stare portrety pradziadów... szeptał... Dlaczego? dlaczego?

Dzwony w pobliskim kościele wzywały na pasterkę... kolenda „Bóg się rodzi Moc truchleje” zwiastowała światu radość...

Jotem-bej.

G R O T A.

Pani Janinie z Stawskich—Brzozowskiej poświęcam.

Przez ciemne kute schody w granitowej skale schodzę codziennie wieczorem do niewielkiej groty; echo kroków odbite płynie ociężale..

Zawiesza się na roślin egzotycznych sploty, nim sklepienia wązkiego w ciemności dosięże, które czasem rozświetla blask błyskawic złoty.

Przechodząc koło ściany, widzę ślizkie węże i słyszę, jak ich łuska złowrogo szeleszcze... W tej ciemnej, smutnej grocie tyle się ich leże!

A żyjąc tchem nieszczęścia okropne, złowieszcze, syczą, kłębią się, gniją pod moimi nogi. Odchodzę już z powrotem, ich syk słysząc jeszcze w karku... i głuchy łoskot walki w kamieniach pod nogi.

Lecz wszystko milknie z chwilą, gdy pogrążon
wspominam sennie przeszłość wśród zadumy bło-
[w ciszy
[głej]

Dusza ma jakieś szeptu oddalone słyszy.
cudne blaski złotawe w białe ręce bierze..
Duch jakiś się wysunął z niedalekiej niszy;

u sklepienia zawisły śpiące nietoperze.

Derwid.

Instalacja.

Z biegiem czasu Kollegjacie, w skutek tego, zapewne, że przy niej przemieszkali arcybiskupi-prymasi państwa, a może ze względów na zasługi kanoników czy okazałości Domu Bożego, Papież dozwolił używać tytułu „*Collegiata Insignis*” (Znakomita). To też król Jan Sobieski wyrażał się o niej z pewnym uznaniem i nazywał ją zawsze „*Collegiatarum Nobilissimum*.” (Najszlachetniejsza). Andrzej Olszewski arcybiskup mówił: „z Kollegiat w kraju, łowicka pierwsza innym kapitułom równa, tylko najpierwszym katedrom ustępuje.” Adam Komorowski arcybiskup tytułował kapitułę: „*Perillustribis, Reverendissimis, Illustrissimis et Adm. Reverendis*” (Najświetniejsza Najczciwodsza, Światła i Szanowna). Konstanty Zieliński arcybiskup lwowski tak cenił i szanował kapitułę łowicką, iż zawsze zaznaczał: „choć godność arcybiskupia mnie spotkała, z kolegją łowicką nie chcę się rozłączać, szanując sobie całe gremium kapituły.”

Na 500 przeszło kanoników i prałatów, których nazwiska od roku 1433, to jest od zamiany kościoła parafialnego na kolegję, do tej pory odszukałem, 2 członków kapituły, zostało arcybiskupami gnieźnieńskimi (Wacław Leszczyński, Krzysztof Antoni Szembek), i arcybiskupem lwow-

skim, 12 biskupami różnych katedr, 25 sufraganami. Ks. Franciszek Czaykowski prałat, którego portret pędzła Ignacego Stachowicza z d. 4 lipca 1819 r. przechowyje się w Kollegjacie, był Członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Kapituła składała się z 4 prałatów: Prepozyta od 1433 r., Dziekana od 1433, na którego uposażeniu Antoni Ostrowski arcybiskup, za pozwoleniem Papieża, w r. 1781 ustanowił Sufragana Łowickiego, Archidjakona od 1522 r. i Kustosza od 1433 r. Kanoników gremialnych, w 1433 r. było 9, w 1812—11, z tych jeden od 1601 r. z rodziny Tarnowskich herbu Rola, tytułował się „natus” (urodzony). Byli i kanonicy nadliczbowi, honorowi od 30 kwietnia 1480 r.

Po przejściu majątków duchownych pod zawiadywanie rządu, liczba członków kapituły została zmniejszona, do 3 prałatów i 4 kanoników i obecnie godności te piastują honorowo:

Prałaci: Prepozyt—Rembelski Roman D-r św. Teologii, Prałat Stolicy Apostolskiej, proboszcz kościoła Zbawiciela w Warszawie, urodzony w d. 24 marca 1854 r. kapłanem jest od 1880.

Dziekan—Karpiński Marceł, dziekan dekanatu 20 X 1845, 1866.

Archidjakon: Sędziakowski Władysław proboszcz w Rokicie, 6, X 1846 1872.

Kanonicy: Żebrowski Adolf, proboszcz i dziekan w Łęczycy, 25, I 1850 1875.

Szmidel Karol proboszcz u ś. Krzyża w Łodzi 12, VIII 1846. 1871.

I nowo zamianowani:

Bielawski Tomasz proboszcz z Brochowa 9. XII 1850. 1875.

Krzywicki Piotr proboszcz z Mnicha 3 VII 1842. 1866.

Sekretarzem Kapituły: Niemira Jan Feliks (Szczęsny), proboszcz kościoła Św. Ducha w Łowiczu, kanonik honorowy warszawski.

Wikarjuszów przy Kollegjacie winno być 5—jest tylko 2:

Rek Józef urodzony 11 grudnia 1885 r. Magister Ś. Teologii.

Bielawski Wacław urodzony 24 września 1890 r.

(d. c. n.)

Zenon.

* * *

Bywa taki zmrok życia w którym pusta droga Szarym pyłem zawiata, a w kwiecie uboga. Idzie grudą kamienną, zielenią nie pieści. Tu i owdzie się po niej cień samotny

[słania

I tak cicho, i próżno czeka zmiłowania

Aż wreszcie gdzieś upadnie i zginie bez

[wieści.

N.

Kronika miejscowa.

+ Noc Sylwestrowska. Wzorem lat ubiegłych „Lutnia” i w tym roku organizuje na zakończenie starego roku wielką zabawę, na program której złożą się: przedstawienie amatorskie, śpiewy, okolicznościowe kuplety naszego ulubieńca p. Bzowskiego, żywy obraz, a w końcu bal tańczący. Noc Sylwestrowska zapowiada się świetnie, a to z powodu licznego napływu młodzieży na Święta. Do tańca będzie przygrywała muzyka wojskowa ze Skierniewic, a bufet obficie zostanie zaopatrzony w różne przysmaczki. Zarząd „Lutni” dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła jak najweselsiej, jak najprzyjemniej.

+ Zatrważające objawy. Coraz częściej sądy wydają wyroki, skazujące różne osoby na ciężkie więzienie lub rotę aresztancką, za krzywoprzysięstwo.

Książę Józef Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Dnia 8 lutego wojsko rosyjskie zajęło Warszawę, i znów zaczął się przemarsz wojennych zastępów, ale tym razem już z wschodu na zachód.

Książę Poniatowski powolnym marszem, zwracając uwagę na ruchy nieprzyjaciela i stosując się do rozkazów francuskich, przez Piotrków i Częstochowę szedł ku Krakowowi.

Dnia 20 tegoż miesiąca, dzwony wszystkich kościołów krakowskich odezwały się, wtórując zgodnie szczękowi broni gwardji narodowej i dźwiękowi orkiestr towarzyszących duchowieństwu i zgromadzeniom rzemieślniczym, okrzykom tłumów, witającym ukochanego Wodza i wojsko jego. Tutaj Książę przez półtrzecia miesiąca prowadził gorączkowo dalszą organizację armji, ćwiczył żołnierza nowego, wśród warunków rozpaczliwych. Był osaczony przez Austriaków, gotujących się do zrzucenia maski, był rozdzierany myślą, jak wyjść z honorem z położenia bez wyjścia, bo zewsząd groziło nielicznemu wojsku polskiemu, straszne niebezpieczeństwo, a poddać się, a więc dać raz na zawsze za wygrane... Nie! tego nie robi.

Ludzie najgodniejsi, wielkiej cnoty, rozwagi i doświadczenia, nie dawali mu spokoju, raz wraz nawiedzali go. Adam

książę Czartoryski i tu go znalazł i namawiał przez szwagra Ordynata i przez siostrę Zofję Zamojskich, mieszkających w Krakowie, nasyłał ma Aleksandra Linowskiego, radcę stanu, Szaniawskiego prokuratora i innych, aby przekonać go o szkodliwości dalszych kroków wojennych w łączności z Napoleonem; pragnęli zatrzymać go w kraju. W marcu przedstawiono mu list monarchy Aleksandra I, skierowany do Księcia Czartoryskiego, w którym była rada: „pozostać spokojnie w Warszawie, z liczbą wojska o ile tylko można najmniejszą,—ale zamiast przyrzeczenia niezależności, były tylko mało mówiące słowa: „nie będą tego żalowali”. Położenie Księcia było trudne. Ustawicznie był wystawiony na pokuszenia nie lada, ludzony obietnicami niezwyklej dostatków, honorów, nawet purpury. Ludziły go, przeciągały na swoją stronę prawie wszystkie dwory (prócz Anglii i Hiszpanji) walczące z Napoleonem. I im sprawa Cesarza Francuzów bardziej się chwiała, tem przetarg Koalicji (Sprzymierzonych) stawał się namiętniejszym i tem większe oferty osobiste czyniono Księciu. Proponowano mu zachowanie lub powiększenie Księstwa i wysłano doń z tym osobistości, które szanował i cenił. Lecz Książę tym obietnicom słusznie, nie wierzył, wszystkie owe propozycje odstępstwa Napoleona „Boga wojny” jak go zwykle nazywano, odepchnął ze stanowczością, bez względu na wysokość i cenność pozornych obietnic. Tłumaczył sobie,—Napoleon przecież nic złego Polakom nie u-

czynił, przeciwnie,—pogrzebioną, wykreśloną z mapy Europy Polskę znów ukazał światu, a więc z nim tylko zagrożone Księstwo szukać może ratunku. I rycerska natura Księcia, gorszyła się samą myślą odstępstwa Napoleona i to właśnie w tedy, kiedy się zachwiał.

Nie mógł uwierzyć, żeby wszelkie obietnice dla sprawy tej, oznaczały co innego jak zagładę, a przynieść mogły inny pożytek, jak niezatartą sromotę. Osobiste zyski, pożytki, były mu zawsze obojętne. Żył tylko dla sprawy, którą ukończył i chciał być „czystym”.

Już w 1794 roku, kiedy król—stryj, Stanisław August, upominał go, ażeby włożył odesłane mu przed dwoma laty order i jechał z nim do Grodna,—Książę Józef odpisał: „Zostaw mnie Najjaśniejszy Panie, zapomnij o mnie, odepchnij od siebie, może za to kiedyś moje ręce im będą „czystsze”, tem godniej potrafią ciebie pielęgnować w potrzebie. „Honor” (honneur) i „sumienie” (conscience)—te dwa wyrazy w pozostawionych przez Księcia pismach, ciągle się powtarzają, widać, jakie przechodził męki, jak się sam ze sobą szamotał, pomiędzy przymusem zewnętrznym, a własnym poczuciem obowiązku. W ostateczności postanowił przerwać wizyty przyjaciół, nie słuchać ich rad i uwag, przedostać się przez sprzymierzeńcze ziemie i iść z Napoleonem.

(d. c. n.)

Zenon.

W środowiskach miejskich, gdzie życie wre żywszym tętnem, gdzie walka o byt pochłania całą duszę człowieka, gdzie znajdują się ludzie, którzy wyzbyli się wszelkich wierzeń religijnych, nie dziw, że trafiają się fakty krzywoprzysięstwa.

Lecz cóż powiedzieć w tym wypadku o naszej wsi, słynącej z religijności, moralności i poczucia obowiązków obywatelskich względem bliźnich. Doprawdy! robi się smutno na duszy, że trzeba o niej wydać bardzo niepocholebne świadectwo. Oto coraz częściej zapadają wyroki na włościan za to, że rozmyślnie za namową podłych, zgangrenowanych jednostek, przysięgają na szkodę współbraci.

Tydzień temu, Sąd Okręgowy na zjeździe w Łowiczu, skazał dwóch gospodarzy z Małszyc na rotę arestanczkę za to, że na szkodę swoich sąsiadów zeznawali pod przysięgą fałszywie.

Komuż więc dziś wierzyć będą, jeżeli pod przysięgą włościanie zeznają fakty, które nie miały miejsca?

Gdzież szukać ma świadectwa oskarżony lub skarżący, jeżeli tak się dziać będzie jak się dziś to dzieje. Są to objawy nad wyraz smutne, że wieś zaczyna przodować w krzywoprzysięstwie?

Tak się dzieje dziś we wsi, pytam co będzie za lat kilkanaście? Dawniej tego nie było. Smutne to lecz prawdziwe.

Ludzie! zastanówcie się co czynicie. Zastanówcie się nad własnym sumieniem i dajcie spokój tej hańbiącej wasze dusze i imię — robocie. *Miecz. S—g.*

+ **Lekarze na odległość.** Już świętej pamięci niezapomniany śmieszek króla Zygmunta, Stańczyk dowiódł na własnej osobie i pozostawił nam czarno na białym, że niczego tak dużo niema na świecie jak lekarzy, tak zwanych „dochtórow”.

Kiedy stanął przed bramą zamkową z podwiązaną brodą, prawie każdy z przechodniów zalecał i ordynował mu niezawodny środek od bólu zębów. Minęły lata, „dochtórow” na świecie nic się nie zmniejszyło, a chorób różnych przybyło w dwójnasób. Czy choroby panują dla tego ażeby „dochtory” miały co leczyć, czy też wskutek leczenia owych „dochtórow”, jeszcze więcej chorób powstało, zagadka nie rozwiązana. Dowiedzonym jest tylko, że porady i środki zalecane przez owych „dochtórow”, niejscowym mieszkańcom, to jest tym, którzy mieszkają w jednej okolicy z „dochtozem”, nic nie pomagają, natomiast świetnie skutkują mieszkańcom drugich okolic, czyli działają na odległość. I tak, porada i środek zaordynowany przez „dochtora” z pod Łęczycy, świetnie działa w okolicach Łowicza, zaś przepisany lek przez „dochtora” z pod Łowicza, pomaga Łęczyckim piskorkom, jakby ręką odjął (z powodu wielkich błot jakie się znajdują w okolicach Łęczycy, mieszkańców z Łęczyckiego nazywają piskorkami). Obecnie wielkim rozgłosem w naszej okolicy cieszy się „dochtór” z Topoli pod Łęczycą. Ciągła tam ludziska jak na jarmark, a podobno główną przynętą są proste, zrozumiałe słowa, jakimi przemawia do chorych ów „dochtór”. Przywożą na przykład, chorego chłopca na wózku, baba wprowadza chorego przed „dochtora”, a ten wte do niego przemawia słowa: A! zapamiętałizno, teraz do mnie przyjechołeś jak cię trza za ogon podnosić? A kuniok albo wiśniok mos? no dobrze! I zaczyna się udzielanie rad, leków różnych. Obecna przy badaniu baba, słysząc słowa „dochtora”, uderza w lament, boć wie z doświadczenia, że kiedy jej „granulę” trzeba było „za ogon podno-

sić” to żydzisko niechciało bydlęcia na mięso kupić. „Dochtór” widząc frasunek baby, a szczególnie jej krzyk, temi słowy ją pociesza: „Czego się tak drzesz, nie wyj, twojemu nic nie będzie, wątrobą mu się zruszyła i poszła tam gdzie nie potra. Po natrząśnieniu wróci na swoje miejsce i na bez tydzień będzie chodził pole obrządku w zdrowiu dobrem”. I baba wraca z chorym do domu, ciesząc się, że chłop będzie zdrow, i szerzy między kumami cudowność „dochtora” i jego leków. A chociaż chłop zamrze, nikt nie wini „dochtora”, a każdy okłamując się, przypisuje nie akuratne danie lekarstwa. Był i w okolicy Łowicza sławny „dochtór”, jak się sam kazał nazywać „dochtór Miśsiura” od złamanych nóg, wywichniętych stawów, i zdejmowania „paskudnika”, ale umarł, raczej utopił się w Bzurze. Ten wszystko stworzenie leczył; czy człowiek czy bydlę wszystko mu było jedno, od krowy, szedł do człowieka i z temi samymi narzędziami: kółkiem i powrózkiem, przy pomocy których niby naprawiał część uszkodzoną, psując jeszcze gorzej. Kilka kalek po owych operacjach zostało. Jest jeszcze kilka osobników w okolicy Łowicza, *pomocnych* jak mówią chłopci, od wściekizny, wielkiego bólu, krost, co ciemny lud naciągają, dając za koniak lub wiśniak: mąkę, tartą cegłę lub inny kamień.

Kiedyż nareszcie przejrzy ten biedny lud i uwierzy w prawdziwą naukę! Szkół, szkół i światła daj Boże jak najwięcej.

Rekodajny.

+ **„Wieczór Chrześcijański”** W niedzielę 28 grudnia w sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich będzie urządzony „Wieczór chrześcijański”. Wstępnie słowo wypowie Ks. Kanonik Jan Niemira, Chóry pod batutą p. K. Sokoła od-

To i owo u nas.

Od pewnego czasu obserwujemy szybki wzrost Łowicza pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Powstają fabryki, sklepy oraz przedsiębiorstwa różnego rodzaju. Ludność z każdym prawie dniem wzrasta, zmienia się, przynosząc z sobą nowe pomysły, nowe życie—ruch. Ruchem tym nierzadko porwani zostają i zaśniedziali w swym konserwatyzmie stali mieszkańcy Łowicza i w ich głowach również kielkować poczynają nowe myśli pobudzające energię życiową, a z nią pragnienie nowych wrażeń, lepszych warunków bytu—pragnienie czynu.

Ta zmiana w usposobieniu mieszkańców naszego grodu uzewnętrznia się przede wszystkim w wyglądzie samego miasta. Sklepy otrzymują wygodniejsze wejścia, piękniejsze wystawy, wspanialsze oświetlenie. Na miejscu walących się starych domów wznosi się zaczynają nowe, bardziej odpowiadające wymaganiom chwili, tu i owdzie słyszeć się daje charakterystyczne sapanie silników, coraz częściej stających do wspólnej pracy z drobnym przemysłowcem lub rzemieślnikiem, podnosząc jej wydajność a zarazem korzyść.

Słowem, budzimy się z dotychczasowej drzemki. A jako człowiek po przespanej nocy układa plan pracy na dzień następny tak i ogół nasz robi wrażenie organizmu, który znajduje się już w przygotowawczym stadium do podjęcia pracy około zapewnienia sobie lepszej przyszłości.

Dziś, niema między nami kapitalisty, zadawalniającego się drobnymi odsetkami

jakie wystarczały mu do podtrzymania jego egzystencji. Dziś, ten drobny kapitalista zmuszony jest wziąć się do pracy, zwiększanie się bowiem ludności, podrożeń produktów spożywczych i trudniejsze warunki bytu, nie rokuja mu w przyszłości spokojnej egzystencji.

Fala tak zwanych „wykolejonych kolejarzy” wlewająca nowe strumienie energii do naszego przemysłu i handlu, nie mało przyczynia się do wzmocnienia obecnego ruchu ekonomicznego u nas, a może nawet jest jedyną przyczyną tegoż. Bo że nie hasła „bojkot żydów” i „swój do swego” o tym my tutaj na prowincji wiemy doskonale. Hasła, które nie przynoszą nam korzyści i to od razu widocznej, słuchać nie umiemy lub nie chcemy, dla nas jedynym hasłem dobrze zrozumianym i pobudzającym naszą energię życiową jest niewątpliwie —bat.

Być może, iż są to skutki położenia politycznego w jakim wzrosliśmy i jakie przyzwyczailo nas do ustawicznego obawiania się czegoś, nie mniej jednak wszystko co robimy, robimy przeważnie pod wpływem jakiegoś zewnętrznego przymusu, rzadko zaś z własnej woli. Najjaskrawszym przykładem tego służy fakt wykupienia przez rząd kolei wiedeńskiej, która to zmiana postawiła całe szeregi pracowników polskich nad brzegami nędzy. I oto obawa przed nędzą zmusza ich do wejrzenia w siebie, odnalezienia swych właściwych zdolności i powołania. Dodaje im jednocześnie sił i woli do pracy w innym kierunku,—bardziej intensywną a zarazem pożyteczną dla kraju. Oburzamy się na rząd, na jego bezwzględne rozporządzenia, pozwalające wyrzucać na bruk pracowników naszych i pozbawiać ich kawałka chleba,

a tymczasem zapominamy o tym, że tylko tą drogą tysiące jednostek zmuszone zostały do zasilenia naszego handlu i przemysłu, o rozwój którego próżno od szeregu lat staramy się i do którego ustawicznie nawołujemy.

Z tego względu, wykupienie kolei, w dodatku z rąk przeważnie nie naszych, nie powinniśmy uważać za zbyt wielkie niepowodzenie, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż kolej ta w tym tylko wypadku zatraciłaby swój polski charakter gdyby całą długością swoją nie przerzynała naszego kraju i gdyby polacy jeździć nią przestali, co zaś do tych biednych, pozbawionych pracy kolejarzy, to śmiało twierdzić możemy, że byli jej pozbawieni pracując na kolei — teraz zaś otwiera im się pole do czynów. Wola ich, myśli i energja zbudzone zostały przez widmo niepewnej przyszłości i oto nierzadko zyskujemy w nich dzielnych pracowników, obdarzonych zdolnościami kombinacyjnymi i darem spostrzegawczym, że zaś miasto nasze znajduje się w warunkach bardzo odpowiednich dla rozwoju przemysłu—możemy mieć nadzieję, iż ruch obecny nie będzie tylko czasowym.

Naturalnie, wszelkie początki są trudne. Widzimy więc w działalności tych nowych przemysłowców i kupców brak planu, niezdecydowanie, bojaźń zawodu, ujawniające się przedewszystkiem w wyborze samego rodzaju zajęcia.

Najchętniej rzucają się oni do tych gałęzi pracy, które istnieją u nas od szeregu lat i jako takie dają swym kierownikom pomyślne rezultaty materialne.

Tu widzimy zasadniczy błąd w kombinowaniu, a zarazem brak jakiegokolwiek przygotowania. Jeżeli bowiem zastanowi-

śpiewają: 1) Miłościwe lato, 2) Hymn do Boga, 3) Boga Rodzica, 4) W krzyżu cierpienie. Następnie będą przedstawione obrazki sceniczne „W imię krzyża” i deklamacje: „Ośm błogosławieństw” i „Krzyż żelazny.” Na zakończenie żywy obraz „Apoteoza Krzyża”. Bilety na godzinę przed przedstawieniem przy wejściu na salę.

+ **Bal rzemieślniczy.** W dniu 10 stycznia odbędzie się staraniem Resursy Rzemieślniczej „Bal rzemieślniczy” w sali teatru miejscowego przy ulicy Podrzecznej. Doroczny ten bal—urządzany od lat kilku staraniem rzemieślników Łowickich, cieszy się dużą popularnością i bardzo dobrze się udaje. Przypuszczamy, że w tym roku się uda, zwłaszcza, że orkiestra ma być wyborowa.

+ **Oświetlenie miasta.** Przy licytacji oświetlenia miasta na 5-lecie, utrzymał się mieszkaniowiec tutejszy p. Melchior Fabjanowicz. Jak nas nowy dzierżawca zapewnia, odtąd oświetlenie szwankować nie będzie w każdej porze dnia i nocy.

+ **Jasełka.** W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w sali Stowarzyszenia robotników Chrześcijańskich odegrane będą „Jasełka czyli Betlejem Polskie”. Bilety są do sprzedania w sali Stowarzyszenia.

+ **Wynalazek polaka.** Rodak nasz pan Edward Poraj-Swinarski wynalazł łączniki do wagonów kolejowych. Zbyt częste wypadki miażdżenia ludzi przy łączeniu wagonów, wywołały potrzebę obmyślenia środków zapobiegawczych, wskutek czego Rosja i Austria wyznaczyły nagrodę konkursową w sumie 100,000 rubli za najpraktyczniejszy sposób automatycznego łączenia wagonów. Mechanizm wynalazku, jak wskazuje model wykonany własnoręcznie przez p. Swinarskiego, jest nader

praktyczny i prosty, na co główny nacisk położyły wszystkie państwa. W obce dużych kosztów opatentowania wynalazku bezwarunkowo w kilku państwach, oraz wykonania paru naturalnej wielkości łączników, p. S. chętnieby przypuścił do współudziału osobę posiadającą pewien nieduży kapitałik.

+ **Biuro opieki nad wychodźcami.** Proszono nas o zaznaczenie, że Biuro Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami od 4-go stycznia 1914 roku mieścić się będzie przy ul. Chmielnej № 10, zamiast jak dotychczas przy ul. Erywańskiej № 2. Działalność Towarzystwa pomimo braku zainteresowania i poparcia ze strony społecznej, rozszerzyła się znacznie.

W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość udzielanych informacji wzrosła dwukrotnie, liczba zaś emigrantów, jadących za pośrednictwem Towarzystwa—czterokrotnie.

+ **Poznaj swój kraj.** Tygodnik ilustrowany „Ziemia” organ krajoznawczy, już piąty rok obrazuje nam piękno i bogactwo Polski, bada jej stan obecny, jej bogatą przeszłość historyczną, daje opisy przyrodnicze, geograficzne, prace w zakresie anografii, archeologii, zabytków sztuki i t. p. Historyczne monografie terytorjalne, opisy zbiorów, dwory, zamki, pałace w dziale ilustracyjnym możliwie piękne i typowe.

„Ziemia” zwraca uwagę na konieczność i potrzebę ożywienia turystyki polskiej... Poznaj kraj swój a pokochasz go szczerze... mówi każda karta tego tygodnika.

Bajecznie tania prenumerata przy bogatej, pożytecznej treści tygodnika i dodawaniu premii powinna zachęcić wszystkich nas miłujących kraj swój, by

„Ziemia” w każdym domu polskim była prenumerowana.

Warunki prenumeraty z przesyłką pocztową rocznie 7.50, dla członków zaś na miejscu 6.00 Roczники za lata 1911/2/3 nabywać można po cenie rb. 5, w ozdobnej zaś oprawie rb. 6.50.

Prenumeratę przyjmuje Oddział Polsk. Tow. Krajoznawczego i księgarnia K. Rybackiego.

OFIARY.

Ze złożonych na ręce W-go Kukczykajtis na rzecz opuszczonej przez męża Albingerowej z 5-giem dzieci, rb. 35 wydano na jej mieszkanie, węgle, buty dla 5-ga dzieci—za jej pokwitowaniem.

P. Tomasz Grodzki z okazji swoich imienin złożył na żeńską szkołę polską rb. 7 kop. 40.

Zamiast powinszowań noworocznych: Leonostwo Gołębiowski rb. 2 na wpisy dla niezamożnych uczennic szkoły polskiej.

Adamostwo Leskiewiczowie na Nazaret męski rb. 3.

N A D E Ś Ł A N E.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niech mi będzie wolno za łaskawym pośrednictwem „Łowiczanina” gorąco przeprosić uczestników i słuchaczy Jubileuszowego Koncertu „Lutni”, za półgodzinne opóźnienie rozpoczęcia koncertu.

Główne powody opóźnienia były dwa: półgodzinne opóźnienie się pociągu, a następnie zgubienie w przejeździe do mnie przez jednego z artystów paczki, którą zmuszeni byliśmy szukać,—skromny posilek i potrzeba przebrania się, utworzy-

my się, że pomyślne rezultaty w danej gałęzi pracy osiągnięte zostały przez długoletnią i wytrwałą pracę, oraz nabyte z czasem tym doświadczenie, t. j. że tu „nie odrazu Kraków zbudowano”—dojdziemy niewątpliwie do wniosku, że na tej drodze konkurencja możliwa jest tylko w wypadku, jeśli posiadać będziemy przynajmniej równe doświadczenie w tym kierunku, a zarazem, że nasze środki materialne są tak wielkie, iż zdołają przetrwać czas walki konkurencyjnej. Cóż przeciwstawiamy takim warsztatom pracy? oto nieudolność swoją, brak jakiegokolwiek przygotowania, oraz wiary w siebie, słowem, swój dyletantyzm, w dodatku poparty przeważnie nader szczupłymi środkami materialnymi i lenistwem.

Rezultat wiadomy: zawód, zniechęcenie strata kapitału i znów poszukiwanie posady.

W krótkim czasie obserwowaliśmy kilka takich wypadków, a tymczasem jakże wiele gałęzi przemysłu i handlu leży u nas odłogiem, jakże wiele z istniejących już wymaga udoskonalenia.

Kupcy i przemysłowcy nasi, sztuki swej uczyli się przeważnie w Łowiczu, nie wytykając na świat nosa, nie wiedząc co to książka, gazeta, podręcznik. Świat kipi, żyje, przekształca się, wynajdując coraz nowsze, coraz doskonalsze artykuły i narzędzia pracy, zachęca do ich używania, objaśnia, uczy, pokazuje — my tego wszystkiego nie widzimy, dla nas alfa i omega mądrości jest nasz majster, który widział zaledwie koniec swojego nosa dla którego takąż mądrością był jego majster, który widział jak w Łowiczu robili tak inni majstrowie, a nawet zagraniczni, tylko że akurat przed stu aty. To też

mając u siebie setki kupców, jeździmy po wiele artykułów do Warszawy. Setki szewców nieudolnie zeluja buty kupione przez nas w magazynach Warszawskich. Mięso wołowe dostajemy dopiero po zaspokojeniu zapotrzebowania ze strony konsumentów—żydów—reszta, taż „ogonem”, bywa nam wspaniałomyślnie przez nich zaofiarowywana. Nafta, śledzie, cukier, sól, ocet i t. p. artykuły pierwszej potrzeby nabywane są w wielkich ilościach przez ludek okoliczny—sprowadzane jednak w wielkich ilościach—tylko przez żydów. Cały handel artykułami przeznaczonymi dla ludu spoczywa w rękach nie naszych, w naszych zato rękach leży handel wódką i piwem—bo tutaj mamy przywilej. Ten artykuł wysokiej użyteczności pozwolono prowadzić wyłącznie nam. Zaprawiliśmy się przeto niezgorzej w tym kierunku. Tu wre najwytrwalsza walka konkurencyjna — bo między nami. Knaip i piwiarzy—tych, mamy pod dostatkiem i prowadzimy je naprawdę umiejętnie. Gdzie jednak brak przywileju, tam zdechł pies. Umiemy zazdrościć, narzekać, projektować, lecz robić nie umiemy. Bierzymy się do wszystkiego bez przygotowania, bez nauki, a spotykając na swej drodze ludzi posiadających te właśnie warunki—opuszczamy ręce i rzucamy hasła które mają nas ratować.

Hasłem najpewniej pociągającym ku nam będzie nasza użyteczność dla ogółu i szerokie pojmowanie spraw, którym się poświęcamy. Bo nie o to chodzi kto robi i sprzedaje, lecz jak robi i jak sprzedaje. My zaś z ręką na sercu przyznajemy, że robimy dotąd wszystko bez pojęcia, przestarzałymi sposobami i przestarzałymi narzędziami. Wytwórczość na-

sza, miasta mającego 20000 mieszkańców, rozchodzi się w promieniu zaledwie kilkunastu wiorst, broń Boże, niedalej jak do Bolimowa, Bielaw, Głowna i t. p. związków przemysłu, których przekroczyć już nie jesteśmy w stanie, bowiem tam robią toż samo i tak samo, a czasami nawet lepiej od nas.

Te to sprawy nasze i wiele innych poważniejszych czekają reformy, a reformę tę wprowadzą ludzie, którzy przybędą do Łowicza, którzy posiadają wiedzę specjalną, zmysł orientacyjny, zamiłowanie do pracy i postępu, — którzy czytali książki, gazety, zwiedzali miasta, wystawy, fabryki i warsztaty interesując się każdym choćby najdrobniejszym wynalazkiem, pamiętając o jego zastosowaniu i użyteczności — słowem ludzie którzy szli za postępem czasu.

Ci to właśnie ludzie idą już do nas i budzą nas z uśpienia, a jeśli do czasu ich przybycia nie zastanowimy się nad sobą, nie weźmiemy się sami do nauki nie uzgodnimy pracy naszej z duchem czasu — zostaniemy niewątpliwie wyparci przez nich na stanowiska bardziej nam odpowiednie—terminatorów i chłopców na posyłki.

Bal posiadamy przecież resursę rzemieślniczą z dobrze zaopatrzonym bufetem, bilardem, kilkoma stolikami do kart i szerokimi planami działania. Nie damy się!

Władysław Belwicz.



ty mimowolną przyczynę opóźnienia rozpoczęcia koncertu.

W nadziei, że słowa moje znajdą uprzejme przyjęcie w Społeczeństwie, łączę wyrazy wysokiego poważania.

Ks. M. Cichocki.

Skrzynka do listów.

Za pośrednictwem zawsze uczynnego „Łowiczana”, rodzina ś. p. Józefa Fetera składa serdeczne podziękowanie za oddaną ostatnią posługę przez Czcigodnych kapłanów: Kapelana straży ks. Cichockiego i ks. proboszcza kan. Niemirę, oraz wszystkim życzliwym za odprowadzenie zwłok na wieczny spoczynek; w szczególności zaś Straży Ogn.—która w pełnym komplecie zebrana dla oddania czynnej posługi, stwierdziła, że uznała zalety i zasługę współtowarzysza zmarłego, stwierdziła szlachetnie i matarjalną ofiarą współczucie i dowiodła, że braterstwo wśród niej istotnie jest odczuwane nie tylko w słowach wypowiadanych w chwilach jakiegoś podniecenia.

Ale w tym żałobnym obrzędzie, rażąca była nieobecność członków cechu stolarskiego. Dla czego?

Wszak nieboszczyk był majstrem; był nawet ongi Starszym, prządził dobrze z uciulanych skrzętnością i oszczędnością pieniędzy sprawił ładną chorągiew cechową, świec był zawsze dostatek na wszystkie obrzędy i występy, gdy umarł brat cechowy, wydawał świece do trumny, członków i chorążego zawiadamiał, czuwał, ażeby wszyscy i z chorągwią na pogrzeb się stawili i miał świece dla wszystkich.

A na jego pogrzebie nie było towarzyszy ze światłem, nie było niesionej chorągwi; jak nie było przez starszego lub podstarszego w czynnościach przedpogrzebowych najmniejszego ułatwienia wdowie—słabej staruszce. Bo nie było poczucia ludzkości ani koleżeństwa, nie było poczucia obowiązków urzędu—wskazanych w odwiecznym statucie; i mówią—że nie było świec w ładzie i że nie miał kto urzędownie o pogrzebie braci i chorążego zawiadomić; nie miał kto...

Czyż w tym wina panie „bracie”—Starszy i panie „bracie” Podstarszy?

I w czym, i gdzie, w takim postępowaniu jest braterstwo?

Nie trzeba wdzierać się na urzędy—którym nie umie się poddać, albo których nie chce się naleźć obowiązków spełniać.

Wyrządzoną krzywdę zmarłemu cechowemu bratu, czym teraz panowie wynagrodzicie?

O innych niewłaściwościach i niedokładnościach na teraz się przemilcza.

Tarczynski,

KORRESPONDENCJE.

Zielkowice.

W jedności wszystko można.

W naszej wsi Zielkowicach wczesną wiosną r. b. odbył się wiec gromadzki, w sprawie zebrania pieniędzy na plac pod szkołę. Plac pod szkołę zgodzono już temu trzy lata, pół morgi za 205 rubli, lecz nasi gospodarze przez ten czas do zgody dojść nie mogli. Zgodzili się z początku, że koszt szkoły będą od morgi płacone, wszak i rząd daje sporą zapomogę, lecz jak przyszło do placenia za plac pod szkołę, to ci co mają więcej

gruntu, mówili, że plac pod szkołę zapłacimy wszyscy jednakowo, a dopiero dalsze koszty będą od morgi; ci co mają mniej ziemi nie chcieli na to przystać i tak się wlekło aż do lipca, w lipcu odbył się drugi wiec, na którym jakoś się zgodzono, że koszt będą z morgi, kto ma ziemi ćwierć włóki, to zapłaci na plac 2 ruble, a kto włókę 8 rb., a więc zgoda. Do zbierania pieniędzy został wybrany młody, lecz sympatyczny gospodarz Antoni Cichal, jak zaczęli dawać pieniądze tak ledwie zebrał mniejszą połowę i te pieniądze oddał do kasy, do czasu, aż wszyscy dadzą, lecz jak zaczęli dawać, tak do zimy nikt nie dał ani grosza. Trzeba nieszczęścia, że ten gospodarz przykupił sobie trochę ziemi. Ten i ów zaczął przebąkać, że on za nasze pieniądze kupił sobie gospodarkę, dowiedział się o tym Cichal, odebrał pieniądze z kasy i każdemu oddał nawet z procentem od rubla kopiejkę. Takim sposobem nasza szkoła się rozleciała, a my młodzi z goryczą poznajemy, że nasi gospodarze szkołę w kurs puscili. Fakt to smutny, ale prawdziwy.

A teraz nasi gospodarze wołają posyłać swe dzieci do Łowicza i płacić na miesiąc 2 rb. od jednego dziecka, a o swoją szkołę nie dbali, aby mieć własną we wsi.

Jak wiadomo, przez lat 12 mieliśmy wspólnie szkołę w mieście z Malszycami i Łowicką wsią, a teraz Malszyce mają swoją i to piękną szkołę, a nasza wieś została bez szkoły, bo nasi gospodarze niewiedzą jeszcze, że w jedności siła, że jednością wszystko mieć można, nie wiedzą, że szkoła we wsi, to skarb nigdy nie wyczerpany. Dobry nauczyciel we wsi to ten podskarbi, który rozrzuca swe skarby wiedzy i nauki, a nigdy mu nie braknie, słowem, szkoła dzisiaj tak jest potrzebna jak pożywienie, bez którego obejść nikt się nie może.

Co to było dawniej, kiedy było mało szkół, a tylko karczmy? Jak gospodarowali nasi praojcowie? Prawda, że gruntu mieli prawie każdy po włókę i więcej, ale jak żyli, jak gospodarowali? tyle mieli ziemi, a nierzadko się głodu namarli, bo w karczmie wszystko przepili, bo nie mieli oświaty; jak wierzyli w różne gusła i czary, słowem nie użyli nic dobrego, a dla żydów byli obfitym poławem. Wtedy prawie każdy u żyda w kieszeni siedział, wtedy żyd był panem, a chłop u niego sługą.

To też dziś, kiedy tak powoli oświata wstępuje do naszego kraju, nie dziwmy się tak bardzo kochani bracia, wszak ojcowie nasi urodzili się w tych czasach, kiedy walczone u nas dopiero dla chłopów o szkołę i o lepsze prawa, kiedy jedna jedyna szkoła stała gdzieś przy kościele i czy mogła pomieścić wszystkie dzieci z całej parafii, to też na sto dzieci, może jedno do szkoły chodziło, a reszta była ciemna jak ich ojcowie. To też takich starych gospodarzy, nie trzeba w kółku rolniczym, bo by nie chcieli wprowadzać ulepszeń u siebie w gospodarstwie. Tacy i synom swoim nie pozwolą jechać choćby do Pszczelina, lub córce do Mirosławic, bo ich oświata nic nie obchodzi, bo oni urodzili się wtedy, kiedy zamiast do szkoły do karczmy chodzili. My młodzi urodziliśmy się wtedy, kiedy już zaczęły się przedzierać pierwsze promienie oświaty, a więc nas oświata obchodzi, a więc do oświaty bracia i obywatele ojczyzny, zdobywajmy oświatę pracą i cnotą, a gdzie jeszcze niema szkoły, lub kółka rolniczego, tam napewno będą, lecz tylko gdy ci młodzi obywatele ujmą ster w swe ręce,

A więc i w naszej wsi szkoła i kółko rolnicze napewno będą, bo młodzież nasza, z wyjątkiem paru warcholów, którzy przecież wszędzie się znajdują, po mału dąży do oświaty. A więc w was młodzi obywatele lepsza przyszłość nasza i nasza nadzieja. Zdobywajmy oświatę wszyscy, a w jedności, a z wiarą, a wówczas i Pan Bóg będzie miał z nas chwałę, ojczyzna pożytek i nam będzie coraz lepiej i nie będziemy już wtedy jeździć do Czech i uczyć się od nich oświaty i podziwiać ich, ale przeciwnie, oni będą do nas przyjeżdżać i dziwić się, żeśmy ich daleko w oświacie wyprzedzili. My zaś powiemy, że jednością zdobyliśmy oświatę, bo w jedności jest nasza siła. W czym nam dopomóż i błogosław łaską swoją o Wielki Boże.

Stały prenumeratorem „Łowiczana”.

Tydzień Żychliński.

Morderstwo. Za Żychlinem w kolonii Dobrowa w powiecie Gostyńskim, wymordowano całą rodzinę składającą się z 4 osób i bawiącego podówczas gościa. Bliższe szczegóły podamy później.

Nowa placówka. W ubiegłym tygodniu w Żychlinie Jks. Dembowski, proboszcz miejscowy, w towarzystwie wikariusza Jks. Kwiecińskiego i grona życzliwych dopełnił aktu poświęcenia Handlu towarów kolonialno-gastronomicznych, delikatesów, owoców, oraz wyrobów tabaczkowych—Słóstr Strzemżańskich. Nowa firma została zaopatrzona w towary w wyborowym gatunku i od razu zajęła dominujące stanowisko. Życzymy jej powodzenia i rozwoju.

Z życia ludu w siermiędze. Słuszne i prawdziwe jest to przysłowie: „Zbawienie ojczyzny leży pod siermięgą”. Kto bowiem przygląda się bliżej naszym braciom—wieśniakom, ten niewątpliwie zauważy, że wszystko co zdrowe, co pożyteczne dla kraju, leży w ludzie.

Nasz polski chłop, jak osiadł na ukochanej ziemi, tak już jej nikomu nie odstąpi, bo widzi w tej ziemi wszystko: karmicielkę, radość, życie, cel życia i grób wieczny! Jakże innym jest obywatel ziemski? Boże! któż to dziś sprzedaje ostatnią pięćdziesiątą ziemi prusakom w Poznańskim: on! To też raduje się dusza, gdy się widzi, jak to dziś już gazety ludowe nie w setkach a w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy docierają do strzech kmięcych, jak dzielna młodzież ludowa garnie się do oświaty nie tylko ogólnej, ale i zawodowej. „Dzwignia”, „Ognisko”, „Lud Polski”, „Naród”, „Zorza”, „Gazeta Świąteczna”, „Gazeta Włościańska” i wiele innych przygotowują, uczą lud, jak ma on kraj odrodzić!

Niedawno objeżdżałem Kutnowskie i wszędzie widziałem, że rodzice więcej już myślą o swych dziatkach, widziałem po wioskach i ochrony, i czytelnie, i sklepy spółkowe, i fabryczki ludowe. Widziałem, jak młodociane krasnolice, zaledwie 12-to letnie dziewczątka czytały całej rodzinie naszego „Łowiczana”, jak zastanawiały się nad każdym zdaniem, jak tłumaczyły ojców, matuli, nawet swemu dziadziusiowi i pochyliły od starości babuli znaczenie wszystkiego. A ci rodzice jakież mieli miny, jakież radość była widoczna na ich twarzach!

Gdy więc widzę tę młodzież ludową z takimi szczerymi chęciami, czyż nie mogę powiedzieć śmiało: „Zbawienie leży pod siermięgą”!

Oświetlenie szwankuje. Musimy znowu na tym miejscu podnieść głos protestu przeciwko lekceważeniu mieszkańców przez trudniącego się oświetlaniem miasta. Prostu zęby można jeden po drugim wybijać nocą na ulicach. Możeby tak odpowiednie władze zechciały pomyśleć nad wykorzeniem złego.

Nasze drogi. Droga prowadząca od Żychlina do Pniewa należy chyba do najwięcej zaniedbanych w Kutnowskim. Wprost trudno nią przejechać. Tu i tam doły do nieprzebycia. Biedne żydowskie szkapiny nieraz po 200 pudów ciężaru ciągną po tym trakcie po nad swe siły. Miejscowe władze policyjne, mimo tylu-krotnych próśb, nic sobie nie robią z tego. Możeby władza powiatowa sama zechciała wejrzeć w tę sprawę i pomóc Tow. Opieki nad zwierzętami.

O porządku w mieście. Kiedy u nas w miasteczkach zaczyna się jesień, wtedy nieporządku w mieście w postaci brudów, błota i t. p. dochodzą do granic niebywałych. A wszystko zależy od naszych obywateli miejskich, którzy powinni koło swego domu każdy z osobna dbać o czystość. Musimy sami przyznać, że im miasto będzie czystsze, tym więcej staje się przyjemniejsze!

Co słychać w Strzelcach. Osada fabryczna Strzelce coraz więcej się rozwija. W dniu 15 listopada przybył tutaj w drodze do Gostynina, a następnie Płocka JE. ks. Arcybiskup Kakowski w towarzystwie kapelana swego ks. Kępińskiego. Jak wiadomo w Strzelcach obecnie jest prawie już na ukończeniu wspaniała świątynia w stylu gotyckim. Na progu świątyni powitał Najdostojniejszego Pasterza ks. Kleczyński, miejscowy probosz, oraz członkowie komitetu budowy. Tłumy wiernych z radością witały Arcypasterza. Po kilkugodzinnym pobycie Najdostojniejszy Gość pojechał do Gostynina. Obecnie w Strzelcach zaczęła funkcjonować apteka. Stowarzyszenie spółdzielcze coraz lepiej się rozwija. Obrót jego w tym roku zapewne przekroczy sumę 0.000 rubli. Na drugi rok z wiosną przystąpią do dalszej przebudowy cukrowni. Obecnie jest wzniesiona nowa kotłownia według ostatnich wymagań techniczno-cukrowniczych. Życie społeczno-kulturalne rozwija się coraz lepiej.

Kampanja w Dobrzelinie już od miesiąca jest w pełni. Musimy zaznaczyć, że cukrownia Dobrzelin przeważnie przerabia mączkę cukrową na rafinadę z okolicznych cukrowni.

Obecnie są tu na ukończeniu nowe magazyny. Prawie żadna cukrownia nie posiada tylu instytucji kulturalno-społecznych, co Dobrzelin. Oto one: dwie szkoły, ochrona, teatr amatorski, czytelnia, chór śpiewaczy, szpital, orkiestra, sala na odczyty i pogadanki, park, sklep spółdzielczy i wiele innych.

Z pism ludowych najpopularniejszym wśród braci robotniczej był „Naród” obecnie „Dwa grosze”. dociera tu i kilka egzemplarzy naszego „Łowiczana”, który zyskuje coraz więcej czytelników. Dyrektorem cukrowni jest p. St. Grzybowski, inżynier-chemik, a szefem biura p. Brandt.

Nowiny z Pniewa. Budowa i organizacja nowego młyna parowego u nas jest już na ukończeniu. Młyn ten przeważnie będzie bardzo wygodny dla drobnych rolników i zaspokoi ich wszelkie wymagania. Samo Pniewo ma duże pole do rozwoju przemysłu i handlu. Szczególniej handel już zaczyna się coraz więcej rozwijać,

zawdzięczając p. Karolowi Polickiewiczowi, który założył składy węgla, koksu, wapna, nawozów sztucznych, żelaza, maszyn rolniczych i t. p.

Cezaryusz Wojszycki.

Wiadomości rolnicze.

Zasiłki z Centralnego Towarzystwa Rolniczego dla Łowickiego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego na rok 1913. Komisja do Spraw hodowli włościańskiej przy Centr. Tow. Roln. przyznała zapomogi na kupno dwóch stadników subwencyjnych po 150 rb. razem rubli 300. Powyższa komisja dla podniesienia hodowli bydła rogatego u włościan zaprowadza, za pomocą Rolniczych Okręgowych Towarzystw, trzy rodzaje stacji buhajów: 1) zarodowe, 2) subwencyjonowane, 3) premjowane.

Buhaj zarodowy kosztuje 300 rb. Całą sumę na niego daje ze środków Głównego Zarządu Rolnictwa wspomniana komisja przy C. T. R. Prócz tego 80 rb. na utrzymanie; opłaty z pokrycia krów idą na ten sam cel. Buhaj pozostaje *własnością rządową* i może być sprzedany tylko po porozumieniu się z komisją, której zwraca się pieniądze. Tego rodzaju buhaje otrzymują kółka, gdzie hodowla bydła już zrobiła znaczne postępy, gdzie są spółkowe maślarnie lub mleczarnie. Są to, tak zwane, Centra hodowlane, których mamy w Królestwie już kilka: Centrum bydła holenderskiego jest Nowo-Mińskie w gub. Warszawskiej, bydła czerwonego polskiego (brunatnego) — Łomżyńskie.

Łowickie na razie jest wykluczone od tego rodzaju zapomóg. Natomiast otrzymuje zapomogi na drugi rodzaj stacji: buhaje subwencyjonowane. Stadnik taki kosztuje 250 rb. z których 150 daje Komisja do spraw hodowli włośc. przy C. T. R., a 100 rb., jak również utrzymanie, musi dać kółko, które chce mieć buhaj. Kółko obowiązane go utrzymać przez trzy lata. Po tym terminie *staje się własnością kółka*, które może go sprzedać po porozumieniu się z Komisją.

Łowicki Okręg ma już dwa buhaje subwencyjonowane: w Świerzyżu i Chruslinie. Na ten rok otrzymaliśmy dwa nowe.

Jednego zamówiło kółko w Małszykach. Drugiego dostanie to kółko, które przedtem złożyło żądanie 100 rubli. Ostateczny termin 1 lutego 1914 r. Jeśli przed nim nie wpłyną pieniądze, stadniki pójdą do innego Okręgu.

Co zaś do trzeciego rodzaju stadników t. zw. premjowanych, które podczas wystaw do nagrody przedstawiają instruktorzy hodowli, to one muszą być wychowane u włościanina, który otrzymuje premję 75 rubli w dwóch ratach. 25 rubli dostaje gospodarz zaraz przy premjowaniu, a 50 rubli po roku, jeśli wypełni przepisy, obowiązujące stacje buhajów. Premjowanych stadników jest w Łowickim trzy: dawniejszy jeden (w Bąkowie) i tegorocznych dwa w kółkach Walszewskim i Domaniewickim. Nadmieniam, że specjalne drukowane przepisy istnieją dla utrzymujących stacje buhaj, którzy obowiązani je zachowywać.

Prócz powyższych zapomóg Łowickie Okręgowe Towarzystwo Roln. otrzymało zapomogi na tryjer, i siewnik trzynastorzędowy Pracnera. Tryjer otrzymało kółko w Żdunach, siewnik kółko Belchowskie. Ubiegłych lat otrzymaliśmy jeden siewnik, tryjer, dwie wialnie i dwa młynki. Siewnik jest w Klewkowie, jeden młynek i wialnia w Belchowie, druga wialnia w Domaniewickim kółku. Tryjer i młynec są

do rozporządzenia kółek na Stacji Doświadczalnej w Mysłakowskim Borku. Po złożeniu odpowiednich dopłat (jedna czwarta wartości) kółka mogą je wziąć na własność.

Odczyt p. T. Brochockiego

„o koniach”, wygłoszony na Ogólnym Zebraniu Łowickiego Okręgowego Tow. Rolniczego w dniu 14 listopada b. r., a zreferowany przez E. D.

(Ciąg dalszy).

Czy wskazano jest, zaraz po urodzeniu się źrebęcia, wybierać mu miękką zawartość z pod kopyta?

Prelegent zaleca, że przez 2 do 3 dni należy je zostawić, potem wybrać zwykłą łyżką: kopytka muszą przez kilka dni przyzwyczaić się do twardego, w przeciwnym razie źrebię podbije się.

Najwłaściwszym i najlepszym pokarmem dla źrebęcia jest mleko matki. o ile go brak, z powodu choroby lub padnięcia klaczy, należy poić źrebię mlekiem krowim, ale rozcieńczonym: na 4 kwarty dolewa się jedną wody, do czego wrzuca się szczyptę cukru. Ten roztwór będzie odpowiadał mniej więcej swoim składem mleku kobylemu.

Żrebię ssać winno 4 do 5 miesięcy, ale już w drugim musi się go przyzwyczaić do jedzenia. W tym celu stawia się niewysoki żłobek w stajni do którego wysypuje się początkowo gnieciony potem cały owies. Gdy źrebię sięga do żłobu matki, który jest wysoki dla niego, osłabia sobie krzyż, przez co łęgowiec, prócz tego jedzenie matki, często składające się z różnych otrębów, ziemniaków parowanych, jest nieodpowiednie dla młodego organizmu.

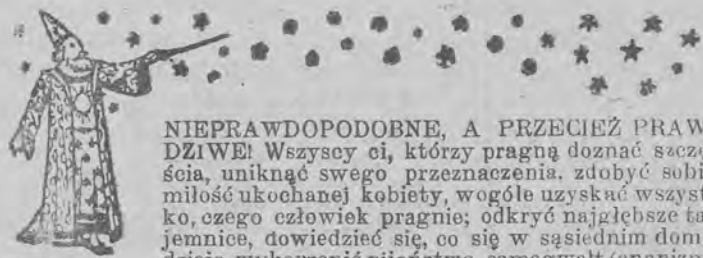
Nawet koniom dorosłym osłabia krzyż sięganie do zbyt wysoko założonych drabin z sianem. Za granicą bezpośrednio za żłobem znajduje się koszyk na siano: sięganie do góry niepotrzebnie męczy konia i wpływa ujemnie na kości krzyżowe, prócz tego żłob zanieczyszcza się kurzem z siana.

Stanowisko na gnoju dla koni nie jest dobre; na drewnie również: ciągle zwilżanie podłogi, szczególnie przez wałachy i ogiery, tworzy znakomite środowisko dla różnych bakterii chorobotwórczych; nadto podłoga drewniana jest zaśliska. Najlepsze stanowisko — bruk, na który kładzie się, na kilka cali grubą warstwę z mieszaniny 4 części piasku i jednej cementu. Taką podłogę widział prelegent we wszystkich wzorowych stajniach, podczas podróży, w Anglii.

Pasza dla koni. Przy żywieniu koni gospodarze nasi, trzeba przyznać, nie chorują na oszczędność, raczej je przepasują, dając jednak, szczególnie młodzieży, nieodpowiednią paszę. Ziemniaki parowane, wszelkie śruty z żyta, jęczmienia dla konia dorosłego choć nie są odpowiednie, mogą być jednak tolerowane; dla źrebiąt bezwarunkowo nie powinny być używane. Najlepszy tu jest owies, który znakomicie wpływa na rozrost kości u źrebaka. Prócz owsa daje się siano. To jest obowiązkowa pasza dla źrebęcia w roku pierwszym.

Koniczyna zielona doskonała pasza dla koni. O suchej tego powiedzieć nie można, ponieważ rzadko trafia się dobrze sprzątnięta. Pleśń na koniczynie dla źrebiąt jest wprost zgubna, bo nawet dla koni dorosłych b. szkodliwa.

Pierwszy rok wychowu dla źrebęcia jest najważniejszy; wtedy on rozrasta się



NIEPRAWDOPODOBNE, A PRZECIEŻ PRAWDZIWE! Wszyscy ci, którzy pragną doznać szczęścia, uniknąć swego przeznaczenia, zdobyć sobie miłość ukochanej kobiety, wogóle uzyskać wszystko, czego człowiek pragnie; odkryć najgłębsze tajemnice, dowiedzieć się, co się w sąsiednim domu dzieje, wykorzystać pijanstwo, samogwałt (onanizm) i inne rozmaite zboczenia; mieć stałe szczęście w grach i loteryi, pozyskać władzę nad innymi ludźmi, we wszelkich handlowych przedsięwzięciach mieć stałe powodzenie i t. d. i t. d. niech zażądają wysłania im dzieła w języku polskim, które ich o tem pouczy. Dzieło to wysyłam darmo, jedynie za zwrotom wydatków w kwocie rb. 0.75, które nadsyłać należy w liście w markach pocztowych pod adresem: **L. TOURJAEN** psycholog, Bruksella — Centre, Boîte postale 125, Belgia...

563-4-1.

i narasta. Przyrost w I-szym roku bywa największy — 15 cali, gdy w drugim 4½, trzecim 3, czwartym 1½ cala. Co nie osiągnie się przy wzroście żrebięcia w pierwszym roku, przez odpowiednie obchodzenie się z nim (ciągły ruch) i żywienie, tego nie dogoni się już w następnych.

Roczniak prędzej obejdzie się bez owsa. W zimie marchew, plewy, dobrze oczyszczone z kurzu, trochę siana, mogą wystarczyć.

(d. c. n.)

E. D.

Tydzień polityczny.

Perspektywa przyznania w Radzie państwa samorządu dla Królestwa Polskiego, jak dotychczas jest nie obiecującą, chociażby dla tego, że prawicowcy z Rady państwa przeprowadzili do Komisji pojednawczej w sprawie samorządu całą swoją listę w całości większością 93 głosów, lista centrum zdołała zgromadzić tylko 61 głosów. Wybrano: Andrejowskiego, Deitricha, Durnowo, Hurkę, Makarowa i Styszynskiego. W głosowaniu przy wyborze członków Rady państwa do Komisji pojednawczej w sprawie samorządu brało udział czterech ministrów: Suchomlinow, Ruchlow, Szczegłowitow i Sabler, którzy poprzednio byli nieobecni w Radzie, kiedy przemawiał prezes ministrów Kokowcew w sprawie samorządu. Obecność ministrów na posiedzeniu, komentują, jako dowód rozłamu w Radzie ministrów i demonstrację przeciw Kokowcewowi.

Pisma donoszą, że w sprawie misji niemieckiej w Konstantynopolu, Rosja postawiła żądania: 1) Aby komendę nad żandarmerją w prowincjach armeńskich, objęli oficerowie rosyjscy, 2) Aby dowództwo nad portami w cieśninie Dardanelskiej pozostało nadal w rękach tureckich i 3) aby koleje w Armenii miały tor szeroki; prawdopodobnym jest, że utrzyma się tylko trzeci projekt.

Jak widać, sytuacja Niemiec w Konstantynopolu utrwała się i to widocznie staje się przyczyną nawiązania ściślejszych stosunków przyjaźni pomiędzy Anglią i Francją, pojmując dobrze, że wzrost potęgi Niemiec na wschodzie zagraża żywotnym ich interesom. W tych dniach król Angielski i Poincaré wymienili telegramy z powodu zacieśnienia węzłów przyjaźni angielsko francuskiej, które znalazło wyraz w niedawnych odwiedzinach floty angielskiej w Tulonie.

Z Belgradu nadeszły wiadomości do pism, że od dwóch dni toczą się w okolicy Dibry walki pomiędzy albańczykami a wojskiem Serbskim.

W dyplomatycznych kołach petersburskich, jak donosi „Berl. Tagbl.“ propozycja Grey'a w sprawie wysp Egejskich uważana jest za pojedynek między trójprzymierzem a trójporozumieniem, Rosją, która w tej sprawie nie jest zainteresowana, wystąpi razem z Francją i Anglią, nie zważając na protesty Turcji, która oddała tę kwestję do decyzji mocarstw.

Kinematograf „EOS”

W piątek 26 grudnia r. b. odbędą się przedstawienia w miejscowym teatrze.

Część I. Dziennik Pathe (aktualności bieżącej chwili). Bezgraniczna miłość Dramat w wykonaniu amerykańskich artystów).

Część II. Wykapany Papa (komedia w 2-ach aktach w wykonaniu Prensaj).

Część III. Gimnastycy Rachos (cyrkowy). Jaś smyk na ulicy (komiczny).

W piątek odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 5½, II o godz. 7, a III o godzinie 8½, wieczorem.

W sobotę 27 i niedzielę 28 grudnia r. b. odbędą się przedstawienia w miejscowym teatrze.

Część III. Dziennik Pathé (aktualności bieżącej chwili).

Część II. Odwet (dramat w 3-ach częściach w wykonaniu artystów królewskiego teatru w Kopenhadze). Akt I. Lowelas. Akt II. W nurtach rzeki. Akt III. Zemsta kobiety.

Część III. Burza w Kerczu (natura). Kapelusze Maksa (komiczny).

W każdą sobotę I przedstawienie rozpoczyna się o g. 7, II o g. 8½, wieczorem, w każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 5½, II o godz. 7, III o godz. 8½, wieczorem.

NOWY

APARAT DO CEROWANIA

cena

1½

Rubla

cena

1½

Rubla

znak sklepowy

KOMPANIA SINGER

demostruje się we wszystkich naszych sklepach

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska 100, Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

OGŁOSZENIE.

W Łowiczu przy ulicy Nowy Rynek w domu № 162 w punkcie ruchliwym i handlowym są do wynajęcia od 1 Stycznia lub Kwietnia 1914 r. następujące lokale:

Sklep duży z oknem wystawowym i piwnicą, dwoma pokojami i kuchnią.

Sklep mniejszy również z mieszkaniem.

Dwa pokoje z kuchnią na 1 piętrze od frontu z balkonem.

Wiadomość na miejscu u **J. Bronikowskiego**.

BROWAR Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne, Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca. 453.

SKŁADY Materiałów Aptecznych i farb

Prowizora farmacji

A. GARWACKIEGO

w Łowiczu przy ulicy Zduńskiej obok kościoła po Pijarskiego i na Nowym Rynku przy ulicy Bielawskiej.

Polecają wielki wybór perfum, wód kolonjskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, *połosty rygskie i zwyczajne, farby, terpentyny i lakiery.* 440.

OGŁOSZENIE.

W dniu 2 (15) stycznia 1914 roku w sądzie Okręgowym w Warszawie odbędzie się licytacja nieruchomości sukcesorów Rosendornów przy ulicy Podrzecznej pod № 105, 6, 7, 8, 9. 856-3-1

DROBNE OGŁOSZENIA.

O! mili mieszkańcy Królestwa, Łowicza, Pierście swą bieliznę mydłem Markiewicza. Najstarsza polska

fabryka mydła, świec i sody krystalicznej
Stanisława Markiewicza

w Łowiczu.

Istnieje od roku 1835

W domu № 162 przy Nowym Rynku, w miejscu ruchliwym i handlowym, są do wynajęcia w każdym czasie dwa sklepy, uznane przez Warszawski Wydział Lekarski za odpowiednie na skład apteczny. Sklepy te mogą być wynajęte również na sklepy kolonjalne, spożywcze, skład żelaza, skór i t. p. Wiadomość na miejscu. 857-3-1.

Jeden pokój do wynajęcia ul. Piotrkowska № 309/184 861-1-1

Zgubiono w sobotę na ul. Podrzecznej portmonetkę z pieniędzmi i biletem loteryjnym № 12,062. Znalazca może zatrzymać pieniądze, a bilet zwrócić do Redakcji. Zastrzeżenia w biurze loterii poczynione. 862-1-1